PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincję miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 6·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 277. Kraków, Sobota 3 grudnia 1910. Rok III.

Konskrypcja ludowców.

W najświeższym numerze »Przyjaciela Ludu« ogłasza sekretarz PSL. red. W ą s o w i c z następujące wezwanie:

»Zajmując się organizacją Stronnictwa naszego, wyszukuję różne drogi, na którychby można było dojść do ugruntowania tego olbrzymiego gmachu. Kilka sił pracuje w naszej kancelarji nad spisywaniem prenumeratorów »Przyjaciela« wedle gmin, członkowie Rady Naczelnej i posłowie nadsyłają nam spisy swoich mężów zaufania z powiatów — ale wszystko to jeszcze nie wystarcza, bo jeśli mamy mieć świadomość siły naszego Stronnictwa, to musimy znać ją dokładnie co do cyfry, musimy wiedzieć, ile nas jest.

Komisja organizacyjna postanowiła wydawać legitymacje członkom PSL. — ale tu znowu tą drogą zbierzemy nazwiska tylko w tych wsiach, gdzie są sprężyste Komitety gminne, lub gdzie się znajdą energiczne jednostki, które tę manipulację przeprowadzą. (Jak to będzie się dziać — napiszę o tem osobno.) Tymczasem zaś pozostanie cała ogromna liczba gmin — skąd zgłoszeń po legitymacje nie będzie — tembardziej, że przyjdzie za nie zapłacić po 10 halerzy, a — niestety — jeszcze między ludem wielu jest takich, których boli okrutnie wydanie grosza na cel swego Stronnictwa.

Aby tedy brakowi temu zapobiedz, wpadłem na myśl u r z ą d z e n i a p o w s z e c h n e j w c a ł y m k r a j u k o n s k r y p c j i l u d o w c ó w z okazji urzędowego spisu ludności, jaki ma się wszędzie przeprowadzić w dniu 31 grudnia tego roku.

Rząd ma swoich urzędników i pieniądze na koszta tej konskrypcji, może tedy urządzić ją równocześnie wszędzie w jednym dniu — my na to nie mamy funduszów, dlatego też możemy tylko liczyć na dobrą wolę Braci-Ludowców i na ich energję.

Konskrypcję naszą proponuję urządzić w c z a s i e ś w i ą t B o ż e g o N a r o d z e n i a, gdy więcej będzie czasu i gdy na wsi ludzie się wzajemnie odwiedzają.

Do numeru świątecznego »Przyjaciela« dołączymy gotowe arkusze porubrykowane, w które trzeba będzie wpisać imiona i nazwiska ludzi ze swojej wsi, znanych z tego, że są ludowcami — dalej czem się trudnią, ile mają lat, czy mają własny grunt i chatę, czy umieją czytać i pisać, czy mieli prawo głosu przy ostatnich prawyborach do Sejmu.

Arkusze z odpowiedziami na te pytania należy odesłać do redakcji »Przyjaciela«.

Odpowiedzi te będą stanowić bardzo cenny materjał dla kancelarji PSL. do celów organizacyjnych i wyborczych.

Liczymy na to, że w tem przedsięwzięciu pomogą nam wszyscy ludowcy w kraju, którym sprawa rozwoju naszego Stronnictwa leży na sercu!

Przegląd polityczny

Odroczenie posiedzenia Koła.

Zapowiedziane na wczoraj na godzinę 5 po południu posiedzenie Koła polskiego w sprawie kanałów, zostało odroczone do dzisiaj. Posiedzenie Izby posłów bowiem trwało do późnego wieczora, przyczem odbywały się ważne głosowania tak, że wszyscy posłowie musieli być obecni w Izbie.

Z Izby posłów.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu kontynuowano dalszą dyskusję nad sprawą importu mięsa argentyńskiego. Przemawiali wśród innych posłowie ruscy: Budzynowski i Lewicki, którzy podnieśli iż rozdział subwencji rolniczych przeznaczonych na centralę dla zużytkowania bydła musi być tak dokonany, jak życzą sobie tego Rusini. Wreszcie po przemowach posłów generalnych przystąpiono do głosowania nad rezolucjami. Przyjęto kompromisową rezolucję w następującem brzmieniu:

„Wzywa się rząd, aby dopuścił do natychmiastowego, nieograniczonego importu mięsa argentyńskiego na czas potrzebny z możliwie największemi ulgami cłowemi“.

Ponadto uchwalono cały szereg innych wniosków.

Na dzisiejszem posiedzeniu rozpocznie się dyskusja nad prowizorjum budżetowem.

Ze spraw uniwersyteckich.

Wczoraj przyszło do kompromisu w sprawie fakultetu włoskiego. Przedłożenie w tej sprawie ma być przekazane subkomitetowi z 12 członków, wybranych z łona komisji budżetowej. Temu samemu subkomitetowi ma być przekazany wniosek Rusinów o utworzenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie i wniosek Słowieńców o utworzenie uniwersytetu słowieńskiego w Lublanie. Sprawa uniwersytetu włoskiego ma mieć jednak pierszeństwo przed wnioskami Rusinów i Słowieńców. Subkomitet otrzyma polecenie, aby zdał sprawę jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, tak aby komisja budżetowa mogła sprawy te załatwić w roku bieżącym.

Porozumienie czesko-niemieckie.

Na wczorajszem posiedzeniu Zjednoczonego klubu czeskiego odbyła się długa dyskusja w sprawie konferencji ugodowych czesko-niemieckich. Z wielu stron podnoszono wątpliwości co do tych konferencji, ponieważ mają się one odbywać pod egidą rządu. Oświadczono, że byłoby wskazanem wyłączyć rząd z tych konferencji, tak jak dotąd. Uchwały nie powzięto. Dalsze narady w tej sprawie odroczono do 6 grudnia.

Stosunki zdrowotne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W naszej prastarej *Alma mater* źle się dziać poczyna. Ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że zaczyna ona chorować na uwiąd starczy.

Bo czyż nie dowodzą tego rozmaite objawy: jak zawzięta skłonność do konserwatyzmu, bigoterja zewnętrzna i wreszcie ostatni akt niemocy i zaniku poczucia własnej powagi i siły, jakim jest niedawno zaszły fakt groźby oddania spraw uniwersyteckich w ręce prokuratorji. Po prostu wierzyć się nie chce aby nasza instytucja naukowa, która od wieków stoi na poziomie kultury europejskiej wzorowała się na zdziczałem pod tym względem państwie carów, gdzie na wzburzoną młodzież sprowadza się policję i kozactwo z nahajami. Nie o to jednak chodzi w tym artykule.

Ponieważ oczy społeczeństwa w czasach ostatnich z natężoną uwagą śledzą przebieg wypadków na Uniwersytecie krakowskim — chcemy zwrócić uwagę opinji publicznej na pewne kwestje, które od lat powinny być już załatwione. Są niemi warunki zdrowotne w naszej wyższej Uczelni.

Średniowieczne urządzenia pracowni chemicznych, nie wystarczające już zapewne nawet dla ówczesnych alchemików, preparowanie zwierząt dla anatomów porównawczych, odbywające się po prostu w sieni jednej z sal wykładowych, brak powietrza, światła i miejsca w gmachach uniwersyteckich, wystawionych przed kilku wiekami — są to rzeczy znane powszechnie i najbardziej rzucające się w oczy, ale na poprawienie ich trzeba czasu i odpowiednio wysokich sum, więc młodzież czeka cierpliwie lepszych czasów.

Żeby jednak w gmachu Collegium Novum, budynku wystawionym przed kilkunastu zaledwie laty, pomyślano o wentylacji, wieszadłach i odpowiedniej ilości ławek dla słuchaczów — tego chyba żądać można z czystem sumieniem bez narażania odpowiednich władz na zbyt wysokie koszta.

Jesteśmy miastem najbardziej w Europie przez gruźlicę nawiedzonym, 50 prc. umierających to suchotnicy! — wołają nasi hygjeniści, wylewając morze krokodylich łez nad warunkami zdrowotnymi naszego miasta i jako antydotum przeciwko zabójczej jego atmosferze, rozlepiają „pouczenia“ o tem, co czynić należy, by strasznej tej choroby się ustrzedz.

Ofiarą gruźlicy padają przeważnie ludzie młodzi, lwią część ich stanowi uboga ucząca się galicyjska młódź, rekrutująca się ze sfer niezamożnych. Uczy się ona w warunkach naogół niesłychanie marnych. „Kulesza“ z ostatniej sztuki Zapolskiej — odżywiający się suchym chlebem, mieszkający kątem w suterenie lub na poddaszu — tożto zwykły typ naszego studenta lub akademika.

A cóż robi się w tym kierunku aby to zło usunąć? Niestety, bardzo niewiele, albo i nic zupełnie, jak jest np. w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Dla przykładu wejdźmy na wykład profesora Chrzanowskiego lub Garbowskiego. Jesteśmy w największej 62 sali t. zw. Kopernika.

Brudne, odrapane ściany rażą niechlujnością — odnowienie ich — tożto wydatek prawie groszowy.

Ścisk niesłychany. Słuchacze podpierają ściany, ławki, stopnie katedry a nawet w y n a j m u j ą z a p i e n i ą d z e (!!) krzesła od służących, bo nie każdy chce i może stać bitą godzinę w tłoku, zaduchu i tropikalnym upale.

— Trzeba otworzyć wentylatory — kombinujemy — odświeży się trochę powietrze, toż tu oddychać nie ma czem.

— Słuszna uwaga! ale cóż, kiedy budowniczy zapomniał o tych niezbędnych przyrządach i wentylatora ani jednego nigdzie nie umieścił.

— Genialny budowniczy!

Rozglądamy się dalej...

Nic dziwnego, że tu tak ciasno, gorąco i parno, toż tu wszyscy siedzą w okryciach, paltach, kaloszach, a pod ścianami setka

KAROL KORNICKI. 1

„CHOLERA“.

(Wspomnienie).

Jechałem koleją z Perekropów do Pereperdówki do babci.

Z nogą na nogę założoną i rękoma skrzyżowanemi na piersi siedziałem w przedziale, patrząc bezmyślnie przez okno i wsłuchując się w miarowy stukot kół. Okno było otwarte, więc na zmiany raz powiew świeżego powietrza, to znów dymek kolejowy o mój nos trącał — a w miarę tego czyniło mi się miło lub milej

Sąsiad mój był wcale dziwacznym mężczyzną. Niski, szczupły, we dwoje skulony, z rękoma założonemi na brzuchu siedział oparty łokciami na udach i czynił takie miny, jakby mu coś wewnątrz boleśnie dolegało i jakby miał silną wolę zerzucić precz od siebie to, co mu spokoju nie dało. Chwilami podnosił się ruchem gwałtownym, tarł ręką po czole i włosach, wzdychał, sapał, wykrzywiał twarz i kulił się z powrotem.

— Co to ma znaczyć? — pomyślałem i odwróciłem się dość nieznacznie bokiem, by się nim zabawiać w czasie, gdy miałem za wiele migania słupów telegraficznych w oknie i obrotowego przesuwania się krajobrazu.

Nudziło mi się djablo wśród tej rytmiki i jednostajności, w uszach huczało mi *czach, czach, czach* kół pociągu, więc takie urozmaicenie nie było wcale niemiłem.

Czemu z nim nie rozmawiałam?

Prosta rzecz. Bawiłem się nim w duchu wyśmienicie takim — jakim był. Nie chciałem więc wymówieniem słowa spłoszyć wnim wesołego djablika, który wlazł w nikłe ciałko mego sąsiada.

Gdy tak nań patrzę, naraz widzę jak mój miły nieznajomy najpierw oburącz ujął się za głowę, westchnął ciężko a wyrzuciwszy jakimś półszeptem słowa:

— Ach te ogórki, ogórki! — wyszedł z przedziału.

— Co to być może — czy pan obserwował? zagadnął mię sąsiad z naprzeciwka, wskazując palcem na próżne miejsce po dopiero co odeszłym i przybierając tajemniczą minę.

Jeszcze nie zdołałem wymówić nawet — »nie wiem«, gdy w słowa wpadła nam potężnie wyglądająca jakaś jejmość:

— Ależ cholera, nie chybi że cholera panowie. Przecież miał boleści, to było widać, i o ogórkach coś mówił.

— Zapewne, się ich objadł i gotowe nieszczęście!

Włosy mi się zjeżyły na głowie.

— Cholera! — Więc to cholera we własnej osobie! — I to tak blizko przy mnie.

Mimowoli przed oczyma z poza oparcia przeciwległej ławki wysunął mi się przed oczy katafalk czarny, z nieodłącznemi, woskiem woniejącemi, świecami, a na nim ujrzałem — — — siebie! — — — Jak Boga kocham, że siebie.

Przetarłem oczy dla odegnania widma i popatrzyłem w okno, wytężając wzrok i myśli w krajobraz i starając się zająć nim koniecznie. Lecz po chwili z miarowego *czach, czach, czach* kół zaczęła mi się przebijać jakaś arja — — — — — coraz wyraźniej, aż z tonów nudnych początkowo wybiła się *des illa* pogrzebowa.

Wstrząsnąłem się i wyjąłem papierosa. To nawet nieźle to zrobi, bo papieros dezinfekcjonuje przecież — pomyślałem.

Wśród tych rozmyślań moich wszedł z powrotem mój nieznajomy i usiadł na dawnem miejscu. Spojrzałem nań i mimowolnie odsunąłem się. Wydał mi się bledszym znacznie. Szczęściem wstał po chwili i wyszedł. Tym razem już nie powrócił więcej.

— Ależ patrzcie państwo, on na pewno dostaje cholery, zawyrokowała otyła jejmość, co wywołało znów żywe rozmowy i komentarze u obecnych.

Lecz ja już tego nie słyszałem. Wiedziałem, że cholera na pewno jest we wagonie i że właśnie obok niej siedziałem, a więc na pewno się zaraziłem. Cóż ja poczną! Mam lat dwadzieścia, młody i pełen życia wybrałem się na wakacje do babci, a tu umrzeć mi przyjdzie i to gdzie, we wagonie.

Wzdrygnąłem się cały, bo przyznam się, że śmierci i cholery bałem się nie na żarty. Ostatnie zaś czasy przynosiły nam w gazetach coraz to okropniejsze wieści o cholerze. A gdy bakterjologowie orzekali z reguły, że »nie znaleziono i t. d.«, to jednak czart wie tych bakterjologów, czy oni rozumieją się co na tem. Babcia zawsze mi mówi, że to wszystko blaga.

C. d. n.

mokrych parasoli, cieknie niezliczonemi strugami po podłodze, wilgoć zaś z przemoczonych ubrań paruje i potęguje zabójczą atmosferę. Zwierzchnie odzienie należałoby wieszać w szatni — odrazu byłoby przestronniej, bo każdy słuchacz czy słuchaczka w zimowem ubraniu 2 razy więcej miejsca zajmuje...

— Aha! szatni mu się zachciewa, toż my o zwyczajnych wieszadłach marzymy, jak o czemś niezwykłem.

— Więc państwo tak całe godziny dusicie się w mokrych zwierzchnich ubraniach, albo je, stojąc, dźwigacie na rękach, a jakże w tych warunkach wykłady notować?

— Ho! ho panie! Krakowski akademik do wszystkiego przyzwyczajony — toż tu u nas na wydziale filozoficznym w szczególności, dzieją się rzeczy, o których się filozofom nie śniło.

Wchodzi profesor. Zaczyna się wykład. Puszczają w ruch ręce notujących. Ludzie piszą na kolanach, na plecach sąsiadów, na ścianach, parapetach okiennych, słowem wszędzie, gdzie się da umieścić zeszyt.

Zauważam, że środkową część sali, gdzie przed ławkami są stoły, a więc najwygodniejsze miejsca do pisania zajmują stale jedni i ci sami słuchacze i słuchaczki...

— Cóż to za wybrani? — pytam zdziwiony...

— Ci państwo — informuje mnie ktoś uprzejmie — są to slawiści, lub ci z nieslawistów, którzy się do kółka slawistów zapisali umyślnie. Kółko to po porozumieniu się z prof. Chrzanowskim zajęło numerowane środkowe miejsca i tylko im tak wygodnie siedzieć wolno...

— Jakto? więc reszta słuchaczy, choć tak samo płaci czesne, tak samo zalicza się do uczniów tej samej Wszechnicy gra poniekąd rolę parjasów? Więc jedni stoją po 3 godziny tygodniowo w przeciągu *całego* semestru, gdy inni przez cały semestr siedzą wygodnie?... A gdzież sprawiedliwość, poczucie solidarności koleżeńskiej itp. względy, którymi zwykle w takich razach zwykła kierować się młodzież akademicka, nie mówiąc już o zwierzchności uniwersyteckiej.

Wymowne beznadziejne machnięcie ręką jest mi odpowiedzią.

Z politowaniem spoglądam na biedne obu płci ofiary polskiej nauki, jak mdlejąc prawie ze znużenia i upału wytrwale piszą w pozycjach godnych akrobatów.

Spoglądam na spotniałego profesora Chrzanowskiego, który w piekielnym zaduchu z zapałem i werwą donośnym głosem wykłada swą historję literatury. Na schodkach katedry u stóp jego w mniej lub więcej malowniczych pozach ugrupowali się chciwi wiedzy młodzieńcy i dziewczyny i notują zajadle.

Jeśli Kraków będzie kiedyś miał zamiar stawiać pomnik prof. Chrzanowskiemu, to powinien go zbudować właśnie w kształcie katedry, z alegorycznymi figurami ofiar nauki na stopniach jej rozmieszczonych.

Dzwonek. Wykład się kończy. Umęczone, nawpół przytomne z gorąca rzesze wylegają na zimne nieogrzewane korytarze. Zewsząd słychać kaszel, kichanie, zachrypnięte głosy: istna owczarnia. Ludzie przeziębiają się na poczekaniu. Należałoby tu zamieścić kilka »pouczeń« o tem, jak się ustrzedz gruźlicy.

— U nas w Anglji — na takie warunki ludzieby się nawet przez godzinę nie zgodzili — powiada mi jeden z synów Albionu, który na tutejszym Uniwersytecie studjuje polonistykę.

— Oj! pewnie! — potakuję mu z westchnieniem. — Trzeba jednak jakoś zaradzić złemu... Zwrócić się do senatu, prosić, żądać...

— Aha! ogromnie to poskutkuje! Jużeśmy żądali, wiecowali uchwalali rezolucje, prosili... Trzeba będzie chyba jakoś samym radzić... Zaczniemy przychodzić ze swoimi krzesłami, a na palta wbijać gwoździe w ściany — albo ostatecznie drogą składek między słuchaczami uzbieramy kwotę potrzebną na zakupno wieszadeł w sali Kopernika...

Oburzenie doprawdy chwyta na myśl, jak po macoszemu traktuje Uniwersytet Jagielloński zdrowie uczącej się młodzieży.

Starzeje nam się *Alma Mater*. Trzebaby jej trochę świeżych soków. *R.*

Echa mordu politycznego.

Jak już donieśliśmy wczoraj w krótkiej kronikarskiej notatce odbyła się przed Trybunałem orzekającym rozprawa przeciw p. Stanisławowi Niemcowi, odpowiedzialnemu redaktorowi *Gazety Powszechnej* skarżonemu o to, że w umieszczonym jeszcze we wrześniu artykule: »Rybak w świetle prawdy« dopuścił się występku z art. VIII ustawy z 17 grudnia 1862 roku. Występek ten polegał na tem, iż według aktu oskarżenia artykułem tym urabiał oskarżony opinję przychylną dla mordercy Rybaka, Trudnowskiego, tudzież wpływał na tok sprawy będącej w śledztwie.

Rozprawie przewodniczył radca sąd. Jasiewicz, oskarżał prokurator Wajda, bronił adw. dr Marek.

Po załatwieniu generaljów i odczytaniu aktu oskarżenia oświadczył red. Niemiec, iż do winy się nie poczuwa. Inkryminowany artykuł *Gazety Powszechnej* nie zawiera znamion występku z art. VIII, ile że ani nie osłabia środków dowodowych, gromadzonych w śledztwie ani nie wpływa na opinję publiczną w kierunku urobienia korzystnego dla oskarżonego Trudnowskiego nastroju. Z obowiązku tylko dziennikarskiego notował wszelkie szczegóły odnoszące się do senzacyjnej sprawy morderstwa politycznego i o tych szczegółach informował publiczność. Zresztą szczegóły takie notowały i inne dzienniki, których jednak artykuły nie spotkały się z z ostrym ołówkiem prokuratora.

Obrońca dr Marek postawił następnie dwa wnioski: jeden o przeprowadzenie dowodu z aktów procesu Trudnowskiego na fakt, że w śledztwie tem nie prowadzono sprawy w kierunku szpiegostwa Rybaka a sam akt oskarżenia przeciw Trudnowskiemu wyraził pogląd, że kwestja, czy Rybak był szpiegiem czy nie, jest dla sprawy obojętną; wobec tego artykuł inkryminowany mówiący o szpiegostwie R. nie zaczepia wcale wyników śledztwa, a drugi wniosek o przegląd różnych pism (*Czas*, *Głos Narodu*, *Gazeta Powszechna*, *Nowiny*), które również umieszczały artykuły o zabiciu Rybaka i o faktach szpiegostwa — a nie uległy konfiskacie.

Trybunał po naradzie uwzględnił tylko wniosek pierwszy i skonstatował, że w istocie w kierunku szpiegostwa nie prowadzono śledztwa, aczkolwiek oskarżony Sadowski zarzut szpiegostwa przeciw, Rybakowi podniósł nie uwzględnił zaś wniosku drugiego.

Nastąpiły wywody obrońcy dra Marka, który wykazał, że nie zachodzą warunki z art. VIII albowiem ustęp inkryminowany ani nie omawia doniosłości środków dowodowych ani nie wyraża przypuszczeń co do wyniku rozprawy. zwłaszcza, że artykuł ten ukazał się na długi czas przed rozprawą Trudnowskiego.

W końcu nie może mieć zastosowania moment fałszywego przedstawienia wyników procesu karnego, co przewiduje art. VIII, skoro nie było wówczas ani rozprawy a przeglądnięcie treści notatki wykazuje, że podano w niej jedynie prawdziwe fakta i to nie ze śledztwa sądowego, ale z życia Rybaka i z życia Trudnowskiego.

Po przemowie prokuratora i replice obrońcy Trybunał udał się na naradę, po której ogłosił wyrok **skazujący** oskarżonego na 3 dni aresztu zzamianą na grzywnę w sumie 30 koron. Oskarżony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Z sali koncertowej.

Koncert Pabla Casalsa.

Czar gry muzycznej w całej swej sile podbijał swym urokiem słuchaczy wczorajszego koncertu. Wiolonczela w ręku wirtuoza Casalsa każe zapominać naprawdę, że jest tylko martwym instrumentem. Podnosić i wyliczać zalety gry tego artysty znaczyłoby zestawić ze słownika recenzyjnego same superlatywy i powtarzać to co krytyka o Casalsie już wielokrotnie powiedziała i streściła w nazwie: »fenomen geniusz muzyczny«.

Jest jeden rys charakterystyczny, który w grze tego artysty wybija się na plan pierwszy i podnosi ją do tak znacznej wyżyny: to nadzwyczajne artystyczne skupienie duchowe, wchłanianie się całą mocą artystycznego czucia w to, co ten człowiek odtwarza i jak odtwarza, a wskutek tego niezmierna subtelność w oddaniu najdrobniejszych odcieni muzycznych i w ślad za tem niezwykle podniosłe wrażenie. Uwydatniło się to podczas wczorajszego koncertu może najbardziej w ślicznej sonacie Rubinszteina, w której artysta znalazł pole także do wykazania siły prześlicznego i nadzwyczaj szlachetnego tonu, rozrzewniał zaś prześlicznem odegraniem części środkowej.

Towarzyszył grą na fortepianie Leonid Kreutzer idealny jako akompaniator, dostrajający się duchowo do gry Casalsa w sposób bardzo piękny. Jako solista przedstawił wybitne zalety gry pianistowskiej, której część składa znakomitemu przyjacielowi swemu w ofierze. *Dr. A. J.*

KRONIKA.

Poradnik rolniczy zaprowadził u siebie „Przyjaciel Ludu“, jako stałą rubrykę pod kierunkiem znanego w całym kraju specjalisty w tym kierunku p. Jana Biedronia. Numer najświeższy „Przyjaciela Ludu“ pomieszcza w „Poradniku“ tym: „Listy rolnicze“, „Środek na pryszczycę“ i „Dwa małe gospodarstwa“.

Podwyższenie żołdu żołnierzy. Od wczoraj weszła w życie, w myśl uchwał delegacyjnych ustawa o podwyższeniu żołdu żołnierzy. Żołd obliczany będzie wedle dwu stopni: wedle wyższego stopnia wymierza się żołd aspirantom oficerskim i urzędniczym stanu wojskowego, którzy w tym charakterze mają za sobą 3 letnią służbę, jakoteż dla dłużej pozostających w służbie podoficerów; wedle niższego stopnia pobierać będą wszyscy inni pełniący służbę w stanie żołnierskim. Tak więc pobierać będą: aspiranci oficerscy i urzędnicy stanu żołnierskiego i sierżanci (feldweblowie) niższej kategorji 70, wyższej 90 gr. dziennie, plutonowi niższej kategorji 48, wyższej 70 gr., kaprale 36, względnie 40 gr.. gefraitrzy 24 gr., szeregowcy 16 gr. Nadto przyczynek na śniadanie podwyższony będzie z 5 na 7 gr. na dzień i głowę. Zasiłek dla asenterowanych do konnej artylerji i furgonów wynosić ma odtąd 7 (dotąd 6) kor. Podwyższone też zostają dodatki służbowe rusznikarzy, podkuwaczy, profesjonistów itd. Osoby stanu żołnierskiego na etacie domów inwalidów otrzymują osobny dodatek do żołdu (feldweblowie 20, plutonowi 18, kaprale 16, gefraitrzy 10, żołnierze 6 gr. dziennie). Wiktuały i opał dla żonatych podoficerów wynosić będzie odtąd: pierwsze 2 klg dziennie, drugie 290 klg. na czas jednego miesiąca zimowego. Podwyższono także strawne podczas marszów.

Powołanie rezerwistów do ćwiczeń na nartach. Ministerstwo wojny rozporządziło, iż w przyszłości mają być w zimie powoływani rezerwiści w celu wykształcenia ich w jeździe na nartach. Rozporządzenie to stosuje się do żołnierzy piechoty, strzelców, artylerji polowej i górskiej, a przedewszystkiem mają ci rezerwiści być powołani, którzy już w ciągu służby swojej prezencyjnej w ćwiczeniach narciarskich brali udział i ci, którzy na podstawie swego zawodu (przewodnicy górscy, zatrudnieni w domach i lasach itd.) najlepiej do tego się nadają. Ćwiczenia te odbywać się będą w miesiącach styczniu, lutym i marcu w okolicach górzystych monarchji i trwać będą 13 dni.

Z rozporządzeniem tem stoi w łączności nowość, wprowadzona tego roku w artylerji polowej i górskiej: patrole narciarskie na górzystych i śnieżnych terenach. Wyjątkowo powoływani będą do tych ćwiczeń również oficerowie, chorążowie i kadeci rezerwowi, odbywający drugie lub trzecie ćwiczenie perjodyczne, z pomiędzy tych, którzy odznaczają się szczególną sprawnością w sporcie narciarskim.

Kraków 2 grudnia.

Jubileusz prof. Cybulskiego. Wczoraj wieczór odbyła się w sali Tow. lekarskiego uczta na cześć prof. Cybulskiego. Wzięli w niej udział przybyli goście, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, wszyscy prawie lekarze krakowscy, słuchacze medycyny, uczniowie profesora i wielu innych. Szereg toastów rozpoczął prof. Gluziński ze Lwowa; dalej przemawiali dr Popielski ze Lwowa imieniem dawnej kolonji peterburskiej, prof. Nathanson, prof. Maziarski imieniem histologów, dr Eiger z Warszawy, dr Borzęcki wnosili zdrowie rodziny, słuchacze medycyny Radwan i Glatzel, dr Piątkowski imieniem lecznicy, p. Rubinówna imieniem słuchaczek, dalej prof. Beck ze Lwowa. Po podziękowaniach ze strony jubilata dr Kwaśnicki zakończył szereg przemówień toastem „kochajmy się“. W czasie uczty, która wśród serdecznego nastroju przeciągła się długo w noc, prof. Ciechanowski odczytał telegramy i pisma gratulacyjne od ministra Dulęby, szefów sekcji Ćwiklińskiego i radcy dworu Rosnera, oraz Towarzystw lekarskich w Wilnie, Warszawie, Radomiu, Towarzystwa naukowego w Wilnie, prof. Maresza z Pragi i wielu innych wybitnych osobistości.

Ze spraw miejskich. Na posiedzeniu komisji aprowizacyjnej uchwalono zakupić od Tow. Austro-Americana dalsze 10 tysięcy kg. mięsa argentyńskiego po zaoferowanej cenie 80 i pół hal. za kilogram loco Trjest i upoważniono prezydjum miasta Krakowa do wydania odpowiednich zarządzeń co do cząstkowej sprzedaży tego mięsa dla publiczności. Sprawa przedłożoną ma być do zatwierdzenia Radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu. Zakupiony transport mięsa nadejść ma do Trjestu z końcem stycznia lub z początkiem lutego p. r.

Ze spraw miejskich. Na posiedzeniu Komisji dla przemysłów koncesjonowanych zastanawiano się nad liczbą koncesji gospodnio szynkarskich w przyłączonych gminach i wydano opinję co do kilku koncesji w dalszych dzielnicach Krakowa.

Z teatru miejskiego. Kasa zamawiań teatru miejskiego zdołała rozsprzedać wszystkie niemal bilety na jutrzejsze przedstawienie „Rusałki“ Krzywoszewskiego. Zainteresowanie nową komedją autora „Aktorek“ zwiększa się jeszcze świeżem powodzeniem, jakiego „Rusałka“ doznała przed tygodniem na scenie warszawskiej.

Benefis Jerzego Rygiera, zdolnego i sympatycznego artysty, który już drugi rok pracuje gorliwie na scenie Teatru ludowego, odbędzie się jutro. Benefisant wybrał sobie zabawną, pełną humoru farsę pt. „Bakcyle miłości“ Adolfa Walewskiego.

Zaznaczamy jeszcze, że Teatr obecnie ogrzewają silnie nowe piece węglowe i gazowe, tak, że temperatura w sali widzów jest ponad 16 stopni Reamiera.

Odczyt Krzywickiego. Wczoraj o godz. 5 po południu w sali Muzeum tech. przemysł. odbył się pierwszy odczyt prof. Ludwika Krzywickiego. Prelegent w gruntowny sposób omówił stan społeczeństwa polskiego pod koniec XVIII wieku, w następnym odczycie, który odbędzie się w sobotę (3) o tejże godzinie prelegent omówi pierwszy okres odrodzenia — legjony i czasy ks. Warszawskiego.

Odczyt o „Filozofji pessymizmu społeczne (Róża“ Katerli) został przeniesiony z poniedziałku na niedzielę, na też samą godzinę. Tak, iż ostatni odczyt z cyklu „Odrodzenie Polski w wieku XIX“ odbędzie się w poniedziałek (5). Bilety abonamentowe ze zniżką 20 proc. można nabywać i nadal na pozostałe trzy odczyty.

Z »Eleuterji«. W niedzielę 4 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu „Eleuterji“ (ul. Mikołajska 3, I piętro) odczyt p. Mieczysława Zielenkiewicza pt. „Lew Tołstoj“, poczem herbatka i zabawa towarzyska. Wstęp wolny — goście mile widziani.

„Rozwój form małżeńskich] ze stanowiska socjologicznego“ odczyt dra B. Zaborskiego odbędzie się dnia 4 bm. o godz. 4 po południu w sali Bibljoteki med. (ul. św. Anny l. 12) urządzony staraniem Komisji ankietowej przy Tow. Bibljoteki med.

Walne Zgromadzenie członków Oddziału krak. Tow. „Uniwersytetu ludow. im A. Mickiewicza“ odbędzie się w niedzielę 4 grudnia br. o godzinie 10 rano (wrazie braku kompletu o godzinie 10 i pół rano) w sali Muzeum technicznо przemysłowego) przy ulicy Franciszkańskiej. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgrodzenia. 2. Sprawozdanie z działalności za rok 1909 10. 3. Sprawozdanie z ankiety wśród młodocianych robotników (referat dr Z. Daszyńskiej-Golińskiej). 4. Dyskusja nad sprawozdaniem. 5. Wybory członków zarządu, komisji rewizyjnej i delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa. 6. Wolne wnioski.

Koło TSL. im. T. Kościuszki urządza w dniu 7 b. m. obchód św. Mikołaja w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej l. 3. Bliższe szczegóły później.

„Gwiazda“ urządza w lokalu własnym przy ul. św. Jana l. 2, II piętro, dnia 4 bm. o g. 7 wieczór wielki wieczór humoru z nader urozmaiconym programem.

W Kole Akad. „Eleusis“ odbędzie się w niedzielę, dnia 4 grudnia, zwyczajne zebranie członków. Porządek dzienny: 1) odczyt p. Stanisława Pigodnia pt: „Emigracja polska po r. 1831“. (Zarys jej ideologji); 2) Dyskusja. Początek o godz. 4 po południu, w lokalu Towarzystwa, Batorego 1, III p. Goście mile widziani.

Badania dotychczasowe, nieliczne zresztą i od bezstronności dalekie, nie zdołały jeszcze odrysować oblicza tej najciekawszej może w porozbiorowej historji — epoki. Nie orjentujemy się jeszcze dobrze w przejawach jej publicznego, w rozgwarach tworzących się systemów społecznych gubiącego się życia. Tem mniej znane są choćby wytyczne życia duchowego, te utroskania i trudy wewnętrzne, które były tworzywem dla późniejszych, najwyższych wytworów uczucia i myśli emigracyjnej: towianizmu i mesjanizmu. Zaródź tych koncepcji sięga już samych początków pielgrzymstwa. Dojście do źródeł, ukaranie zawiązków tych formacji psychicznych, które wydadzą niebawem swe szczytne wartości patrjotyzmu polskiego — to będzie treścią i usiłowaniem odczytu.

Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Dnia 1 bm. została otwarta wystawa gwiazdkowa, w której biorą udział artyści: Adjukiewicz, Axentowicz, Bartel, Benedyktowicz, Bojakowski, Bor-

kowski, Boznańska, Breyer, Czajkowski Józef Czajkowski St., Czerwonka, Czupówna, Czupó-Dobrodzicki, — Fałat, — Fetterowa, Filipkiewicz, Frani, Frommer, Gałek, Gawlikowski, Getter Grombecki, Grosse, Hofmann, Jabłczyński,, Karpiński, Karszniewicz, Kazimirowski, Komorowska, Kossak, Kowalski, Krasnowolski, Kugler, Kwiatkowski, Lenz, Lewandowski, Madeyski, Majewski, Malczewski, Małachowski, Małaczyńska, Mien Klementyna, Niesiołowski, Paciorek, Pankiewicz, Pelczarski, Piotrowski, Podgórski, Procajłowicz, Pronaszko, Radziejowski, Raszka, Renbertowski. Rygier, Rzegociński, Sandoz, Sichulski, Skoczylas, Sobczak, Soldinger, Syroczyńska, Szczepkowski, Tetmajer, Uziembło, Wawrzyniecki, Weiss, Witkowski, Wodzinowski Zarzycki, Zieliński, Żelechowski.

Zyd. partja soc.-demokratyczna urządza w niedzielę dnia 4 bm. o godz. 5 i pół w sali hotelu Kleina zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Spis ludności, a proletarjat żydowski". Na zgromadzenie to zaproszeni zostali posłowie krakowscy.

Sprawa adw. Seinfelda. Rodzina aresztowanego adwokata czyniła starania, aby sąd karny zniżył kaucję za wypuszczenie go na wolną stopę ze 100 na 70 tys. koron. Sąd jednak nie przychylił się do tej prośby. Wobec tego zgodziła się rodzina dra Seinfelda na żądaną kaucję, którą obiecała złożyć w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Śledztwo przeciw Trudnowskiemu prowadzi dalej sędzia dr Bossowski. Śledztwo prowadzone jest głównie w kierunku szpiegostwa Rybaka. Nazwiska jednak osób przesłuchiwanych oraz wyniki śledztwa trzymane są w najściślejszej tajemnicy.

Wypadek przy pracy. Wczoraj wieczór wezwano Pogotowie ratunkowie na Półwsie Zwierzynickie, gdzie 30-letniemu robotnikowi, zajętemu około regulacji Wisły, upadła belka na lewą nogę i zmiażdżyła mu palce. Po opatrzeniu odesłano go do szpitala Bonifratrów.

Mały smakosz. Leon Adamski, 13 letni andrus ukradł wczoraj w jednym ze sklepów na Kazimierzu 40 tabliczek czekolady. Nie zdołał jej jednak skonsumować, bo mu ją odebrano, a samego osadzono „pod telegrafem".

Obława sanitarna odbyła się dziś w nocy. Aresztowano 25 kobiet podejrzanej konduity.

Zmarli: Kazimierz Krawczyński, 27 letni asystent kolei. Pogrzeb dn. 3 b. m. o godz. 3 po poł. z ul. Topolowej l. 6.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 2 bm. do 5 grudnia).

	miejski	ludowy
Piątek	Śmierć Iwana	Zmartwych c. z.
Sobota	Rusałka (nowość)	Bakcyle miłości
Niedz. po poł.	Komedja o człow	Wenus w Krak.
Niedz. wiecz.	Rusałka	Bakcyle miłości
Poniedz.	Złoty wiek rycer.	Pani X (ceny z.)

Z Białej.

Poranek młodzieży szkolnej. Dnia 30 listopada b r. odbył się staraniem dyrekcji szkoły polskiej im. Kościuszki uroczysty poranek ku uczczeniu 80 letniej rocznicy powstania listopadowego. Słowo wstępne w gorących słowach wypowiedział p. Skarbek. Następnie wygłosiły deklamacje panny: Władysława Steinówna z I wydziałowej, Marja Garczyńska z II wydziałowej Bobakówna z III wydziałowej i Boszczyk z II wydziałowej. Wszystkie deklamacje wygłoszone były z przejęciem się ich treścią a nawet z niemałym talentem deklamatorskiem. Następnie odśpiewał chór młodzieży szkolnej nader udatnie kilka patrjotycznych pieśni pod batutą p. Tynki. Na zakończenie uroczystości odśpiewali wszyscy obecni pieśń Boże coś Polskę", „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Boże Ojcze, twoje dzieci". Uroczystość ta wywarła na młodzieży wielkie wrażenie. Że ta uroczystość doszła do skutku. oraz że tak świetnie wypadła, jest zasługą tut. grona nauczycieli polskiej szkoły im. Kościuszki, które jest chlubą naszego społeczeństwa polskiego na kresach.

Spłoszone konie. Na dziedzińcu fabryki Deutscha spłoszyły się konie, zaprzągnięte do powozu, wybiegły z dziedzińca na ulicę i w szalonym pędzie po ętzały do miasta. Farman, zajdujący się na koźle powozu, nie potrafił opanować spłoszonych koni, stracił równowagę i upadł na bruk, przyczem odniósł wiele ran na ciele. Widząc pędzące konie, furman spedytora Brülla chciał je wstrzymać, jednak dostał się pod konie, które mu zadały śmiertelną ranę w głowę i wiele mniejszych ran na całem ciele, tak, że nieprzytomnego zabrało pogotowie ratunkowe. Konie tymczasem popędziły do miasta, po drodze rozbiły powóz i dopiero, gdy były zupełnie zmęczone, dały się ująć.

Z kraju.

„Sokół" wadowicki wraz z Towarzystwem im. króla Jagiełły urządził w niedzielę ubiegłą uroczysty Wieczorek listopadowy. Wieczorek zagaił prof. Ramecki. Szereg pieśni odśpiewał chór pod batutą p. Borgietła, poczem deklamował prof. Konopek. Ogólne uznanie zdobyła sobie — jak zwykle — orkiestra „Sokoła", która odegrała „Poloneza" Chopina, wyjątek z Mozartowskiego „Figara" i „Erotyki" Griega. Wieczorek zakończył się odegraniem przez Kółko amatorskie „Tow. Jagiełły", sztuki Staszczyka p. t: „Dziesiąty pawilon". W grze wybili się na pierwszy plan przedewszystkiem p. Stankiewicz, jako żandarm i p. Kotlarczyk, jako Konrad. Po wieczorku odbyła się wieczornica.

Szkarlatyna w Wadowicach. W bieżącym miesiącu nawiedziła Wadowice szkarlatyna. Szkoły ludowe wszystkie pozamykane, jedynie w gimnazjum nauka się odbywa, mimo, iż kilku uczniów choruje.

Potworne morderstwo w Mor. Ostrawie. Robotnik bez zajęcia Paciorek zamordował onegdaj siekierą robotnika Miscenkę. Paciorek, pochodzący z Królestwa, zajęty był przez jakiś czas w kopalni w Morawskiej Ostrawie. W pierwszych dniach listopada stracił miejsce, a 23 listopada wydalony został z granic Austrji i odstawiony do granicy węgierskiej. Przed kilku dniami powrócił do Morawskiej Ostrawy, a onegdaj wieczór zwrócił się do Misceńki z prośbą, by go przenocował. Skoro tylko Misceńko usnął — Paciorek siekierą zamordował śpiącego poczem wyszedł na ulicę, gdzie zachowywał się tak prowokacyjnie, że nadbiegli żandarmi. Paciorek przyznał się do morderstwa, a jako powód podał, że nie mając gdzie spać ani co jeść chciał popełnić zbrodnię, aby żyć choćby w kryminale.

Konspiracje przed sądem.

Wczoraj o godz. 12 odbyła się przed zwykłym trybunałem orzekającym kraj. sądu kar. pod przewodnictwem radcy sąd. p. Jasiewicza rozprawa przeciw 25-letniemu Wacławowi **R o d z i e w i c z o w i** i 26-letniemu Mieczysławowi **W o j t a ś k i e w i c z o w i**. Oskarżał proukrator dr Wajda, bronił adw. dr Rowiński.

Prokuratorja państwa zarzuca obu oskarżonym, że w kwietniu b. r. w Krakowie jako członkowie komitetu centr. wydając wyrok śmierci na Jana Kopczyńskiego, zagrażali temuż morderstwem, aby go nabawić strachu, że pierwszy z nich w roku 1909 i 1910, a drugi od kwietnia b. r. w Krakowie jako cudzoziemcy podczas pobytu swego usiłowali tajne stowarzyszenia zakładać, a drugi z nich nadto schadzki tajnego stowarzyszenia u siebie miewał.

Akt oskarżenia podnosi, iż o działalności obu oskarżonych dowiedziano się w czasie rewizji dokonanej u nich z okazji zabójstwa Rybaka. W mieszkaniu Rodziewicza znaleziono między notatkami i korespondencją 48 litografowanych egzemplarzy »ustawy dla Komitetu okręgowego Związku rewolucjonistów polskich«, oraz 47 litografowanych egzemplarzy »Ustawy organizacji rewolucjonistów polskich«.

Tłómaczenia Rodziewicza, iż odnośne ustawy nadesłano mu z Litwy, gdzie taka organizacja istnieje, odpiera prokuratorja tem, że w ustawach jest mowa o składaniu podatku partyjnego w walucie austr., oraz że skonfiskowano u niego proklamację »Nasze cele i działania«, której treść nie pozostawia żadnej wątpliwości, że chodzi o założenie tajnego stowarzyszenia w Austrji.

Wspomniana proklamacja uzasadnia bowiem w obszerny sposób przyczyny, potrzebę i cele założenia w Austrji takiego stowarzyszenia.

Z tych dokumentów wynika, że Rodziewicz starał się założyć tajne stowarzyszenie »Związek rewolucjonistów polskich«.

Podobnie rewizja u Wojtaśkiewicza wykryła istnienie w Krakowie drugiej tajnej organizacji, do której obaj obwinieni należeli. Znaleziono ustawy i protokóły »Frakcji niepodległościowej Nar. Zw. robotn.«, organizacji tajnej, której członek według statutu »powinien zachować bezwzględną konspirację«.

Stowarzyszenie to założyli obaj obwinieni przy pomocy niewykrytych osób w dn. 17 kwietnia b. r. w mieszkaniu Wojtaśkiewicza. Utworzono komitet centralny, jako władzę wykonawczą, oraz niższą organizację, wydział wykonawczy, oraz komitet okręgowy. Odbywano posiedzenia, zastanawiano się nad zakresem działalności stowarzyszenia itp.

Obwinieni pracowali w stowarzyszeniach pod pseudonimami: Wojtaśkiewicz jako Chmura, Chmurski, Rodziewicz zaś jako Rowicz — Wacław.

Jedną z pierwszych czynności Komitetu było wydanie wyroku na Kopczyńskiego (pod nazwą partyjną Sarjusza) jako na szpiega i prowokatora. Kopczyński działał wówczas na gruncie galicyjskim i zbierał materjały do wydania Nru 3 organu partyjnego »Walka«.

Inicjatywę do zajęcia się sprawą Kopczyńskiego dał Rodziewicz, a Komitet centr. zatwierdził wydany na niego wyrok śmierci i podjął — jak zeznał Wojtaśkiewicz — starania, aby wyrok doszedł do wiadomości publicznej i Kopczyńskiego.

W uchwałach nad wyrokiem brali obaj obwinieni udział, do czego się przyznali.

Wobec tego prokuratorja oskarża obwinionionych o gwałt publiczny przez niebezpieczne pogróżki i o organizowanie tajnych Związków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania obwinionych.

Oskarżony Mieczysław Wojtaśkiewicz

zeznaje głosem cichym tak, że go ledwie słyszeć można. Opowiada o swoich studjach, do winy nie poczuwa się, a następnie przedstawia stosunki Zw. Nar. Robotn. i frakcji niepodległościowej, której organem była „Walka". Do wydawców tego pisma należał także Kopczyński, który aresztowany w Królestwie wypuszczony został wkrótce z więzienia za kaucją 200 rubli, co właśnie wzbudziło pierwsze podejrzenie, że był on szpiegiem. Kopczyński miał nadto dużo pieniędzy, które trwonił. Kiedy Wojtaśkiewicz siedział we więzieniu, jeden z towarzyszy opowiedział mu, że „wsypał" go „Sarjusz" (pseudonim Kopczyńskiego). Nadto podczas śledztwa wyszły na jaw takie sprawy, o których tylko Kopczyński wiedział. Po wyjściu z więzienia przybył Wojtaśkiewicz do Krakowa i tu spotkał Kopczyńskiego, którego równocześnie inna organizacja z Królestwa przedstawiła jako szpiega i dała na to dowody.

Wówczas miał wyjść trzeci numer „Walki" — powiada oskarżony — bojąc się więc „wsypy" zebraliśmy się dn. 17 kwietnia....

Przew.: Dużo się was zebrało?

Osk.: Ja i jeszcze kilku.

Przew.: Gdzie odbyło się zebranie? podobno w mieszkaniu pana.

Oskarż.: Nie przypominam sobie.

Przew.: W każdym razie była organizacja na gruncie austrjackim?

Osk.: Myśmy żadnej organizacji nie zawiązywali; zawiązywał je Kopczyński, o którym mówiliśmy na zebraniu, i uchwaliliśmy strzedz się go, jako szpiega i dlatego oddać tę sprawę „sądowi pięciu" w Królestwie.

Przew.: Jaki był wasz stosunek do tego sądu i na czem opierał się zarzut?

Osk.: Mieliśmy prócz pisemnych jeszcze inne dowody.

Przew.: Czy wyrok »pięciu« jest sam przez się prawomocny?

Osk.: Sam przez się jest ważny.

Przew.: W śledztwie inaczej pan zeznał. Czy należał pan do sądu?

Osk. powiada, że był tylko w komitecie, który wydał komunikat o wyroku, następnie objaśnia postępowanie przy wydawaniu wyroków i oświadcza, że komunikat wysłano celem ostrzeżenia publiczności i innych organizacji, iż Kopczyński jest szpiegiem. Komunikat wysłano z Królestwa.

Prokur.: Dlaczego więc zeznał pan w śledztwie, że tu wyrok wydano i że pan był głównym oskarżycielem? Sąd pięciu tylko potwierdził wyrok.

Osk.: Ja nie zatwierdzałem wyroku, w sądzie też nie brałem udziału.

Następnie po pauzie przystąpiono do przesłuchania

Wacława Rodziewicza,

który opowiedział swoje *curriculum vitae*. Należał do Nar. Zw. rob. i pracował w tej organizacji. Kiedy zaczęły się masowe aresztowania, uciekł z Królestwa i w Krakowie poznał się z Wojtaśkiewiczem.

Przew.: Jaki był rodzaj organizacji NZR.?

Osk.: Centralny komitet był władzą najwyższą nad władzami okręgowemi.

Przew.: Znał pan Kopczyńskiego?

Osk.: Tylko ze słuchu. Centralny komitet prowadził śledztwo w kierunku szpiegostwa Kopczyńskiego.

Przew.: Czy nie zawiązywaliście jakiej organizacji?

Osk.: Nie — byliśmy tylko odłamem Królestwa, związku samodzielnego tutaj nie tworzyliśmy. Komitet krakowski roztrząsał tylko sprawę Kopczyńskiego, ale wyroku nie wydawał, bo nie miał prawa do tego.

Przew.: Czy był pan na drugiem posiedzeniu 20 kwietnia?

Osk.: Zdaje mi się, że tak.

Przew.: Czy znał pan komunikat?

Osk.: Komunikat czytałem, nie znałem jednak jego genezy.

Przew.: Gdzie znajduje się obecnie Kopczyński?

Osk.: Wyjechał niewiadomo dokąd.

Na tem skończyło się przesłuchanie. Obrońca dr Rowiński postawił wniosek, aby sprawę tę odesłać przed Trybunał sędziów przysięgłych i przesłuchać szereg świadków. Trybunał jednak po naradzie wniosek ten odrzucił, poczem po wywodach prokuratora i obrońcy zapadł wyrok, skazujący Wojtaśkiewicza na 3 tygodnie, a Rodziewicza na 14 dni aresztu i wydalenie z granic państwa.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Otwarcie nowego wodociągu.

Wiedeń, 2 grudnia (tel. wł.). W sali ceremonjalnej ratusza odbędzie się dziś wobec cesarza otwarcie nowego wodociągu. Pierwszy wodociąg otwarto 22 października 1873 roku za burmistrza dra Feldera, a był on dziełem sławnego geologa prof. Suessa. Obecny wodociąg jest dziełem ś. p. dra Luegera.

Strejk studentów.

Berlin 2 grudnia (tel. wł.) Donoszą z Petersburga, że studenci uniwersyteccy urządzili trzechdniowy strejk z powodu, iż kolegów ich w Charkowie policja podczas demonstracji szablami zmasakrowała.

Guczkow u cara.

Berlin 2 grudnia (tel. wł.) »Vossische Zeitung« donosi z Petersburga: Na wczorajszej audjencji Guczkowa u cara po złożeniu relacji o zatargu Dumy z Radą państwa, car nie dał żadnej odpowiedzi; dał jednak do zrozumienia, że nie jest zadowolony ze stanowiska Dumy. Wobec tego akcja Guczkowa została rozbitą. Guczkow poruszył również sprawę uczczenia Tołstoja. Car oświadczył, że jestto rzecz jednostek, Duma zaś nie powinna się w tej sprawie angażować.

Ze świata.

Ukarany po turecku. „Birżewyja Wiedomosti" opitują takie zdarzenie: Włościan wsi Czertocki powiatu czernihowskiego trapiły kradzieże koni. Niebawem wykryto, że szefem bandy koniokradów był mieszkaniec tejże wsi, Jaroszenko; wtedy włościanie zwołali zebranie wiejskie i na mocy przysługującego im prawa zesłali Jaroszenkę na Syberję. Jednak po upływie paru lat kradzieże koni we wsi zaczęły się znowu powtarzać. Po pewnym czasie okazało się, że Jaroszenko powrócił z Syberji i zabrał się do dawnego rzemiosła. Chłopi zrobili zasadzkę na złodzieja i złapali go podczas jednej z wypraw złodziejskich. Złapanego odprowadzono do urzędu „wołostnego" i po niedługich naradach postanowiono „oduczyć go na zawsze od kradzenia koni". Po paru minutach „lekcji", kiedy złodziej dawał już zaledwie słabe znaki życia, jednemu z sędziów i wykonawców wyroku przyszło na myśl, żeby przestać „nauki", a ukarać winnego „po turecku".

— Jak po turecku? — zapytali zaciekawieni towarzysze.

— Po prostu, wsadzim go na pal — brzmiała odpowiedź.

Myśl podobała się ogólnie i niebawem na środku wsi sterczał pal z osadzonym na nim człowiekiem.

Na drugi dzień „urjadnik" znalazł trupa Jaroszenki na palu.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.